Nr. 81. Kraków, dnia 9. Kwietnia, Sobota. Rok 1887.

KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie przed południem z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

Rocznie	9·60	Kwartalnie	2·40
Półrocznie	4·80	Miesięcznie	—·80

Za odnoszenie 20 ct. miesięcznie

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie	12 złr.
Półrocznie	6 „
Kwartalnie	3 „
Miesięcznie	1 „

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 6 centów, za każdy następny zaś 4 centy. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.

Ajencje Kurjera w Krakowie:

Administracya „Kurjera“ (hotel Saski), główna: trafika na linji A-B, sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kuklińskiego w Sukiennicach, agencja pism Silbersteina, sklep Hessa w Rynku, handel Bajera ul. Grodzka, księgarnia Fenichla ul. Grodzka, Ringel, trafika ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, księgarnia Żupańskiego w Rynku, handel A. Mecnarowskiego ul. Szczepańska, handel Ekera ul. Karmelicka, Gronner ul. Zwierzyniecka, Frist ul. Florjańska, trafika Markowicza ul. Florjańska, antykwarnia Himmelblaua ul. Szpitalna, handel Zygadłowicza i Mikuszewskiego na Małym Rynku, J. Horowitz ul. Łobzowska, drukarnia A. Koziańskiego na Podgórzu.

Administracja i Redakcja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Numeru 5 centów.

KALENDARZ.

Dziś: 9-go Kwietnia: Wielka Sobota. Maryi Kl., siostry NP. Imię słowiańskie: Dobrosława.

Jutro: **Wielk. Zmartw.** Ezechiela. Imię słowiańskie: Gorysława.

Pojutrze: **Pon. Wielkanocny.** Leona pap. w. Imię słowiańskie: Jaromira.

Wschód słońca dziś o godzinie 5 minut 20, zachód o godz. 6. m. 42. Długość dnia 13 g. 22. m.

NABOŻEŃSTWA.

Dziś t. j. w Wielką Sobotę w kościele N. P. M. o godz. 8 święcenie ognia, wody i ceremonie wielkosobotnie, o godz. 10 summa z wesołości pełnem „Gloria“, a wieczór o godzinie 8 uroczysta Resurrekcya z całą świetnością, na jaką się kościół katolicko-polski zdobyć może — nawet wojsko załogi tutejszej oddaje przez oba dni cześć wystawionemu Najśw. Sakramentowi z wielkiem ludu zbudowaniem.

Z dniem Wielkanocnej Niedzieli co do porządku nabożeństw w tymże kościele zachodzą następujące zmiany: przed Prymaryą wychodzi codziennie Msza św. o godzinie 5 rano, Prymarya z wystawieniem Najśw. Sakramentu o godzinie 5½. Sumy i kazania w tym samym porządku, co przed Wielkanocą. Katechizm w Niedziele zwykłe o godzinie 3½, a nieszpory o godz. 4 popołudniu.

W Niedzielę Zmartwychwstania Pańskiego sumę będzie celebrował W. X. Prałat Bober, kazanie wygłosi X. J. Wojciechowski.

Jutro w kościele OO. Dominikanów uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego.

Jutro w kościele OO. Augustyanów (św. Katarzyny) uroczystość Zmartw. Pańskiego.

Jutro w kościele OO. Paulinów na Skałce odpust bractwa ŚŚ. Aniołów Stróżów.

11 t. j. w Poniedziałek Emaus, odpust w kościele PP. Norbertanek na Zwierzyńcu z wyst. Najśw. Sakramentu i kazaniem, u OO. Bernardynów i św. Floryana odpust bracki.

12. t. j. we Wtorek w kościele OO. Reformatów przez 9 Wtorków poprzedzających uroczystość św. Antoniego, nowenna o godz. 8 rano.

12. t. j. we Wtorek w kościele OO. Karmelitów na Piasku po wotywie o godz. 9 błogosławieństwo papieskie z odpustem zupełnym.

Wielkanoc. Zmartwychwstanie Pańskie jest pierwszą i największą z uroczystości chrześciańskich w roku. Pascha, wyraz oznaczający Wielkanoc, pochodzi z hebrajskiego i znaczy przejście. Tak nazywali żydzi uroczystość, którą obchodzili na pamiątkę cudownego swego wyzwolenia, kiedy anioł przechodząc z nakazu Bożego przez cały Egipt, wytępił wszystkie pierworodne Egipcyan, a oszczędził tylko samych Izraelitów. Dawane są pasce chrześciańskiej czyli Wielkanocy rozmaite nazwiska, aby wierni zrozumieli jak wielkim i dostojnym jest dzień, zowią go świętem nad świętami, uroczystością nad uroczystościami, wielką uroczystością chrześcijan, świętą niedzielą, wielkim dniem. Przez całą oktawę w dawnych wiekach trwała uroczystość Wielkanocy; dziś chociaż tylko dwoma ograniczona, w modłach jednak Kościół i w dni powszednie dawny porządek zatrzymał. Uroczystość Wielkanocy zaczyna się od rezurekcji. Po większych kościołach odbywa się koło północy lub później. Po krótkiem śpiewaniu psalmów u grobu, kapłan celebrujący uwielbia Chrystusa w modlitwie, iż zmartwychwstaniem Swojem stał się zwycięzcą śmierci i piekła i proroctwo o Sobie spełnił, za co niebo i ziemia wielką radością cieszące się oddają Mu pokłon i uwielbienie; błaga nakoniec Zbawiciela za wiernymi, aby obchodząc Jego zmartwychwstanie, z grzechów powstawszy, Jego męki i zmartwychwstania stali się uczestnikami. Po wyniesieniu Najśw. Sakramentu z grobu odprawia się procesya, trzy razy kościół obchodząc z pieśniami stosownemi. W procesyi na jej czele niesiony jest krzyż stułą czerwoną przepasany i figura Chrystusa zmartwychwstałego z chorągiewką w ręku. Chorągiew jest znakiem zwycięztwa Zbawiciela nad piekłem i śmiercią; procesya zaś wyrażeniem tryumfu i wielkiej radości wiernych. Po procesyi kapłan podnosząc figurę Krzyża potrzykroć ogłasza Zmartwychwstanie Chrystusa słowy: Surexxit Dominus de sepulchro powstał Pan z grobu; na co kler odpowiada: qui pro nobis pependit in ligno, który za nas cierpiał na krzyżu. Najśw. Sakrament zostawiony jest na ołtarzu, a tymczasem odprawia się jutrznia, która podobnież od tych słów zaczyna się: Surrexit, powstał Pan z grobu. W dawnych wiekach przed jutrznią chrześcijanie witając się, udzielali sobie pocałowanie pokoju i mówili: Surrexit Dominus, Pan zmartwychwstał. Jutrznia w dniu wielkanocnym i przez całą oktawę jest krótka. W końcu hymnu Te Deum, chowa się najświętszy Sakrament do cymborium. Przed wielką mszą drugi raz odbywa się procesya z krzyżem i figurą zmartwychwstałego Chrystusa, co dzieje się i w następne niedziele aż do Wniebowstąpienia, dotąd bowiem rozciąga się czas Wielkanocy. Przez cały ten czas, równie jak w sa-

---

NIAGARA.

POWIEŚĆ O STU TRZYDZIESTU KOBIETACH.

(Ciąg dalszy.)

— Niech tam djabli groch wezmą.

— Naszpikujmy go.

— Z sosem żółwiowym.

— Z kaparami to lepiej jakoś.

A wódka lała się ciągle. Usta już były pomęczone ciągłem piciem. Mężczyźni i kobiety pili jak gąbki. A podczas tego okręt, którego żadna nie kierowała ręka, puszczony był na Opatrzność Bożą, na szerokiem oceanie.

— Więc zgoda, zawołali wszyscy jednogłośnie, zjedzmy kuchmistrza.

— Trzeba go wypaproszyć.

— Rozpalcie ogień, rozkazał Samuel.

I ogień rozpalono.

— Przynieście mi tu wielki nóż kuchenny, żebym go miał czem wypaproszyć.

— Kiedy przetworzyłeś się na kucharza, zawołał Ascott, który w miarę wzmagającego się pijaństwa coraz kłótliwszego humoru zaczął nabierać i szukał koniecznie jakiegoś powodu do sprzeczki z mulatem, musisz się podjąć dawać nam codzień na obiad 6 dań mięsnych, 3 jarzyny i po 6 butelek wina, a po dwie rumu każdemu.

— Dobrze, rzekł Samuel, dobrze, ale dajcie mi noża, bo muszę przecież wypaproszyć kuchmistrza.

— Litości! wołał ten ostatni, litości!

— Zapóźno już, panie kuchmistrzu.

— Będę was najlepiej żywił, dodawał biedny majster Christmas rozdzierającym głosem.

— Jesteś łgarzem, nie wierzymy ci.

— Przysięgam wam na to, codziennie będziecie mieli roast-beef, plum-pudding, ciasto migdałowe.

Przyniesiono Samuelowi wielki nóż kuchenny.

Mulat rozwiązał chustkę ze szyi i odpiął kamizelkę nieszczęśliwemu kuchmistrzowi.

Wtenczas przyszedł mi do głowy pomysł, który niezwłocznie wykonałem.

Na ryzyko że mnie nikt nie usłyszy, bo na całym pomoście piekielna była wrzawa, zawołałem najgłośniej jak mogłem: Koledzy, chcecie zjeść kuchmistrza, to bardzo dobry pomysł. Ten, któryby miał co przeciwko temu, byłby chyba ostatnim głupcem, ale nie wątpię, że przy tej biesiadzie, która jakkolwiek niezwyczajna, bardzo jednak naturalną mi się wydaje, chcielibyście uraczyć się przynajmniej. — Zaczęto mnie słuchać, to mnie ośmieliło. — Chciejcie zobaczyć, mówiłem dalej, jaki wasz kuchmistrz jest chudy, to czysty jest szkielet, skóra tylko i kości. Nie będzie na nim nawet 3 funtów poczciwego mięsa. Uważajcie tylko dobrze kochani koledzy..... a słuchali mnie coraz uważniej...... zdaje się, że podróż wasza na bardzo długą się zanosi, kiedy sami jeszcze nie wiecie, dokąd płyniecie. Dla czegobyście nie mieli postąpić z waszym kuchmistrzem tak jak z drobiem waszym postępujecie. Tuczycie wasz drób, utuczcie więc i jego, a jak będzie on dobrze, porządnie utuczony, zjecie go sobie wtenczas. — Długi, szczery, ogólny śmiech, był skutkiem mojej oracyi, którą znaleziono tak słuszną, tak wymowną, tak sprawiedliwą, tak przekonywającą, że nie tylko ocaliłem biednego kuchmistrza, ale tryumf mój był tak zupełnym, że Ascott rzekł do innych majtków, śmiejąc się serdecznie:

— Ten człowiek jest rzeczywiście tak zabawny, nie trzeba mu tamować wolnych ruchów, zdejmijcie więc jego więzy i niech podziela z nami biesiadę. Uwolnijcie także kuchmistrza.

I wszyscy zawołali: Tak, dobrze, zgoda!

Oddano więc nam obudwu wolność, i jak się zdarza zbyt często w tych buntowniczych zaburzeniach, wszyscy zaczęli się obchodzić po przyjacielsku ze mną, który nie dawno śmiercią przez nich zagrożony byłem.

— A przecież, majstrze Gandolf, drugi raz już jesteś ocalony.

— Ocalony.... łatwo to powiedzieć ciekawym jednak, kto mógł być pewnym ocalenia pomiędzy tymi ludźmi, których szał z każdą chwilą coraz straszliwszych dochodził proporcyi, szał podżywiany ciągle powtarzanemi libacjami rumu i obecnością tych kobiet, których radość, krzyki, zapamiętałość, okropne, wściekłe, nieopisane, stawiały w niebezpieczeństwie istnienie całego okrętu, który zdawał się pijany tak, jak ci co stanowili jego osadę.

Znowu się więc odwrócono do pani Forster, która teraz tak bohaterską, jak dawniej złą była; pozwoliła się, nie rzekłszy słowa nawet, przybrać w ubiór deportowanej, podczas kiedy jej czepek, wstążki, szal, koronki, porznięte i rozerwane na drobne kawałki, stały się zabawką tych kobiet, które stroiły się niemi w śmieszny sposób, tak jak zgraja małp, któraby się dostała do magazynu szwaczki lub modniarki. Jedna tylko Karolina Prior nie brała żadnego udziału w tym szale wyuzdanym, który nie był niczem w porównaniu do tego, co miało nastąpić. Dzień schodził jednak powoli, chociaż można było myśleć sobie, że ta noc, któ-

mo święto Wielkanocy jest także świętem uroczystem, jestto dalsza kontynuacya uroczystości wielkanocnej. W czasie mszy wielkanocnej i przez całą oktawę śpiewają prozę Victimae Paschali. Utwór ten sięga czasów najodleglejszych, i zasługuje na szczególną uwagę tak pod względem myśli jako też smaku i wyrażenia. Treść tego kantyku jest następująca; Ofierze wielkanocnej chwałę niech oddają chrześcijanie. Baranek odkupił owieczki: niewinny Chrystus z Ojcem pojednał grzesznika. Smierć i życie dziwną utarczką uderzyły na siebie, wódz życia umarły, króluje żyjący. Powiedz nam Maryo, coś w podróży widziała? Grób Chrystusa żyjącego i chwałem widziała Zmartwychwstającego, świadków aniołów, chustę co była na głowie jego i szaty. Powstał Chrystus nadzieja moja: uprzedzi was do Galilei. Wiemy, iż Chrystus prawdziwie zmartwychwstał; ty o królu zwycięzco, zmiłuj się nad nami. Amen.

ALLELUJA.

Czterdzieści dni postu, dni ciężkich i smutnych, już mija. Jutro wszędzie, dokąd sięga promień wiary katolickiej, tak w bogatych i lśniących przepychem pałacach, jak i pod ubogą, słomą poszytą strzechą wieśniaka, zabrzmi wesołe „Alleluja“.

Ten okrzyk będzie zwiastunem, że nadeszło jedno z owych świąt rodzinnych, w czasie których godzą się nieprzyjaciele, przebaczając sobie wzajemne krzywdy i urazy. A kto nieszczęśliwy i opuszczony, ten w dniu takim jeszcze bardziej uczuje swą samotność, bo nie będzie miał nikogo, którvby złożył mu życzenia lepszej doli, weselszego jutra. Tylko wspomnieniem pogonić on może ku przeszłości, kiedy żył jeszcze w kółku rodzinnym, wśród kochających i kochanych. A więc tym opuszczonym i tym nieszczęśliwym nasamprzód ślemy życzenia: „Niech nie opuszczają zmęczonych skrzydeł i rąk od pracy, niech śmiało rwą się do lotu i do słońca“. A dalej wszyscy nasi współbracia, bez różnicy stanów, niechaj dziś usłyszą z ust naszych: „Śmiało naprzód, z nadzieją w sercu, z wiarą i miłością. Źle jest dzisiaj, gniotą nas i uciskają, każda rocznica coraz nowsze przynosi nam klęski, da Bóg atoli, że nadejdzie chwila, gdzie przy dźwięku rezurekcyjnych dzwonów, wolni od wszystkich trosk, które nam dzisiaj dolegają, zawołamy wesoło: „Alleluja“.

Redakcya.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków dnia 9 kwietnia 1887 r.

Akademicy kijowscy polacy nadesłali na ręce dra Kallenbacha wieniec dla J. I. Kraszewskiego.

Dzisiaj rozlepiono następujące afisze: W Poniedziałek dnia 18-go b. m. 1887 r. ma się odbyć obchód pogrzebowy ś. p. J. I. Kraszewskiego. Niniejszem zapraszamy Obywateli, którzy dotąd do Straży Obywatelskiej, mającej się zająć utrzymaniem porządku, jeszcze się nie zapisali, aby zechcieli to jak najprędzej uczynić. Zapisywać się można w sklepie l. 24 w Sukiennicach od godz. 9 — 1 w południe i od 3 — 7 wieczorem. A. Miłaszewski, Wł. L. Jaworski.

Z teatru. Przerwane skutkiem świąt widowiska w naszem teatrze rozpoczną się w poniedziałek, a znaczne ich urozmaicenie zapowiada się w dwóch poświątecznych „premierach“. Pierwszą z nich będzie benefis p. Solskiego na który odegraną będzie komedya cenionego w Krakowie autora p. Abrahamowicza p. t. „Łyse konie“, drugą benefis p. Stępowskiego, który dla naszych melomanów tę mieścić będzie przyjemną niespodziankę, iż wystąpi w nim p. Żelazowski, który oświadczył gotowość jednorazowego wystąpienia w benefisie kolegi.

P. Roman Żelazowski opuszcza dziś nasze miasto. Jak się dowiadujemy, znakomity artysta wystąpi na naszej scenie 23 b. m. w benefisie p. Stępowskiego. Spodziewamy się, że pogłoska ta urzeczywistni się przy dobrej woli interesowanych.

Śpiewy. Z przyjemnością notujemy, iż w tym roku w żadnym z kościołów nie miały miejsca śpiewy religijne na orkiestrę i chóry. Koncerta podobne bowiem, dawnemi laty zwykle w Wielki Czwartek dawane, robiły z kościołów miejsce rozrywki, a nie świątynie, służące do pobożnego skupienia ducha.

Dzisiejszej nocy napotkał patrol policyjny w ulicy Miodowej na Kazimierzu młodego izraelitę, lat około 30 liczyć mogącego, szatyna z pełną brodą zupełnie obnażonego, leżącego — którego z powodu osłabienia odwieziono do szpitala.

Dziś rano przywiozła straż policyjna do aresztów policyjnych Jana Stachowicza ślusarza, całkiem obnażonego którego znalazła w stanie zupełnego pijaństwa leżącego na polach za rogatką warszawską. Prawdopodobnie obrabowano Stachowicza, korzystając ze stanu jego nieprzytomności.

Program pogrzebu J. I. Kraszewskiego.

I. W poniedziałek d. 18 kwietnia b. r. o godz. 9-tej przed południem nastąpi wyprowadzenie zwłok z dolnej krypty kościoła księży Pijarów do kościoła Najśw. Maryi Panny.

II. O godzinie 8-ej zrana stowarzyszenia i instytucye w pochodzie pogrzebowym udział biorące zajmą miejsca przez mistrzów ceremonii wskazane a mianowicie w Rynku głównym od hotelu drezdeńskiego począwszy i w ulicy św. Jana a to w porządku pod V. wskazanym.

III. Kościół N. Maryi Panny od godz. 7-mej zrana dla publiczności będzie zamkniętym, a wstęp doń tylko za biletami w ograniczonej liczbie przez Komitet pogrzebowy wydawanymi dozwolonym zostaje.

IV. O godz. wpół do 9-tej zrana w podziemiach kościoła ks. Pijarów zbiera się rodzina zmarłego, Rada m. Krakowa oraz Komitet pogrzebowy, gdzie z uderzeniem godz. 9-tej rozpoczną się moolitwy pogrzebowe, a po wyniesieniu ciała przed kościołem przemówi p. Prezes Akademii Umiejętności.

V. Po ukończeniu przemówienia orszak wyruszy przez ulicę św. Jana, rynkiem ku kościołowi N. Maryi Panny w następującym porządku:

1. Pluton straży pożarnej ochotniczej. 2. Cechy i stowarzyszenia rękodzielnicze z chorągwiami i insygniami. 3. Towarzystwo „Sokół“. 4 Stowarzyszenia akademickie. 5. Zbór izraelicki. 6. Artyści dramatyczni. 7. Magistrat m. Krakowa. 8. Towarzystwo strzeleckie. 9. Kongregacya kupiecka. 10. Towarzystwo tatrzańskie. 11. Towarzystwo techniczne. 12. Koło literacko-artystyczne. 13. Stowarzyszenia i spółki przemysłowo-handlowe. 14. Izba przemysłowo-handlowa. 15. Kolegium adwokatów i notaryuszów. 16. Towarzystwo lekarskie. 17. Reprezentanci dziennikarstwa i literaci. 18. Rada miasta Podgórza. 19. Delegacye rad miejskich. 20. Rada pow. krakowska. 21. Delegacye rad powiatowych. 22. Towarzystwo rolnicze. 23. Duchowieństwo. 24. Niosący ordery zmarłego. 25. Ciało zmarłego niesione na marach, końce całunu trzymać będą osoby ku temu przez Komitet pogrzebowy wyznaczone. 26. Rodzina zmarłego. 27. Delegat wydziału krajowego. 28. Akademia Umiejętności. 29. Rada m. Krakowa. 30. Komitet pogrzebowy. 31. Dwa plutony straży pożarnej.

Każdą z instytucyj w pochodzie udział biorących poprzedzać będą wieńce przez nią ofiarowane.

VI. Do kościoła N. Maryi Panny wejdą tylko niosący wieńce instytucyi od 2 — 16 pod V. wymienieni i zajmą miejsca w bocznej prawej nawie, osoby od 17 — 22 wy-

rej trwanie wiekiem się zdawały, nigdy już nieustanie a z nadejściem dnia wiatr się podniósł z zachodu. Fale pieniste z szumem spychały jedna drugą, i widne były na niebie czerwone kręgi, które nie zdawały się przepowiadać dnia pogodnego. Ale któż na Niagarze mógł myśleć o czasie albo o pogodzie.

Kiedy pani Forster stanęła już przybrana w ubiór deportowanych, pod którym dreszcze ciągle wstrząsały jej ciałem, każda z tych kobiet, których blask piękności ożywiło pijaństwo, z rumieńcem na twarzy, z oczyma zaognionemi, każda, mówię, z tych kobiet przeszła z kolei przed szlachetną lady, rzucając jej w twarz swoje nazwisko i zbrodnie swoją.

— Milady, jestem Anna Butler, podpaliłam trzy domy.

— Milady, jestem Mary Godwin, otrułam mego brata.

— Milady, jestem Mary Kempt, sprzedałam moją siostrę.

— Milady, jestem Rosa Taylor, zamordowałam mojego męża.

— Milady, jestem Fanny Winter, spaliłam w piecu własne moje dziecko.

— Milady.......

— Dosyć, dosyć, zawołała lady Forster, zasłaniając oczy rękoma.

— A teraz rzekła Prozerpina, rozdzierając gwałtem ręce pani Forster i patrząc w jej oczy dumnie, groźnie i szyderczo, wiedz, że ty jesteś daleko winniejszą, daleko więcej zepsutą niż Anna Butler, niż Mary Godwin, niż Mary Kempt, niż Rosa Taylor, niż Fanny Winter, niż my wszystkie dzieciobójczynie, podpalaczki i oszustki, bo ty jesteś tą nikczemną kobietą, która nie śmiała się przyznać do swego kochanka, jakikolwiek on był, wówczas kiedy cię błagał o życie. Twoja cnota jest podlejszą od zbrodni naszych.

— Jakiż straszny sen, mówiła sama do siebie lady Forster, której energia nie była jeszcze zupełnie upadła pod ciężarem tych przekleństw.

— Oto przebudzenie, rzekła Prozerpina, podnosząc nagle panią Forster i sadzając ją do jednej z łódek, zawieszonych u boku okrętu. Odczepcie łódkę, zawołała na majtków, z którymi musiała się już była wprzódy o to umówić. I w tej samej chwili odczepiono łódkę, która w jednej minucie spuściła się w morze, kołysząc się powoli, zostawiona o sto kroków już za okrętem, który nie wstrzymał swego biegu. Chwila jeszcze, a łódka już była tylko czarną plamką na morzu, potem punktem, a nareszcie znikła wraz z panią Forster, puszczoną na wolę rozhukanego oceanu.

A na pomoście na widok tej egzekucyi powstały tak straszliwe okrzyki radości, taki hałas i kocia muzyka, którą majtkowie na pożegnanie lady Forster wyprawiali, że nie spostrzeżono się, iż wiatr zaczynał dąć coraz większą siłą; burza się zrywała, bałwany zalewały już pomost, i Ascott wskakując na galeryę z toporem w ręku, zawołał już na wpół pijanym głosem,

— Więc już wszystko skończone, Niagara już nie należy do Anglii, ten okręt należy do nas zbuntowanych, do nas zwycięzców.

I jednem uderzeniem toporu ściął drąg, na którym zawieszonym był pawilon z herbem Anglii i szlachetny herb Anglii, godło zwycięstw i chwały, z którego każdy człowiek do tego narodu należący pysznić się powinien, bo ono oznaczało od wieków odwagę, porządek, pracę, bogatwo, obowiązek i wytrwanie, ta rycerska chorągiew upadła w wodę jak szmata bez użytku.

Ale podczas gdy herb Anglii upadał, usłyszano głos krzyczący: „Niech żyje Anglia!“ i wystrzał z pistoletu.

Był to kapitan Forster, który strzaskał sobie czaszkę kulą pistoletową, nie mogąc przeżyć upadku swojego pawilonu.

A burza srożyła się coraz bardziej; wiatr świszczał pomiędzy drągami i linami uginającemi się ze skrzypem, żagle to natężały się, tak że się zdawało, iż rozerwą się wkrótce, to znowu wisiały bezwładne na drągach. Pieniste bałwany zmywały co chwila pomost, i rozbijając się o maszty, spadały perlistym srebrnym deszczem, którego każde ziarnko tęczowemi kolorami odbijało promienie przyćmionego już słońca. Ale straszliwa burza wrzała na Niagarze, pijaństwo osady wzmagało się ciągle, w nieustające krzyki, wściekłość i rozhukanie. Gniew ludzi walczył o pierwszeństwo z gniewem niebios. A dzień był już zupełny. Pochodnie, które te wszystkie Nemezye i Furje oceanu niosły w ręku, zagasły nagle. Blask słoneczny miał już wszystkie te sceny ohydne oświecać.

Tu majster Gandolf przerwał swoje opowiadanie.

— Moje dzieci, rzekł do majtków, warta Diany już ukończona, trzeba nam iść spać. Na jutrzejszej warcie, jeśli Bóg mnie jeszcze przy życiu zostawi, opowiem wam dalszy ciąg powieści o Niagarze i o stu trzydziestu deportowanych.

IV.

Podczas następującej Djanny, majster Gandolf tak dalej ciągnął:

— Niepodobieństwem by mi było dać wam dokładne wyobrażenie o stanie okrętu na którym osada zbuntowała się przeciw prawej władzy, trudno bowiem określić ten chaos, który zastąpił miejsce porządku, te ciągłe niebezpieczeństwa, na które narażał ich co chwila szał, żadną już karnością nie powstrzymywany. Na stałym lądzie wszystkie bunty i zaburzenia przestawiają zawsze dwa sposoby ocalenia się; pierwszy że zawsze jest otwarty sposób ucieczki dla tych, którzy nie chcą należeć do tego przewrócenia porządku towarzyskiego; drugi że wrodzona każdemu potrzeba, żeby wyjść na powrót w granice porządku i posłuszeństwa, zmusza zawsze do wyboru naczelnika, któryby silną dłonią ujął rozprzęgnięte władzy wodze; na morzu zaś nie tak się dzieje: którędy uciekać? morze na około; trzeba chcąc nie chcąc zostać i być pomimowolnym świadkiem i spółdziałaczem tego, co się będzie działo. Bo rękę, która nie chce działać, obetną; bo nogi, któreby nachylały się ku ucieczce, obciążone są zaraz kajdanami. Nie ma naczelnika, któryby mógł zaprowadzić porządek, sam Bóg wie tylko, kiedy to i jak wszystko się uspokoi.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

mienione zajmą miejsca w środkowej nawie, zaś od 26—30 włącznie zajmą miejsca przed prezbyteryum. Nawa boczna lewa przeznaczona jest dla publiczności.

VII. Nabożeństwo żałobne odprawi JE. Najprzewielebniejszy ks. Biskup krakowski, mowę pogrzebową wypowie JW.Ks. Władysław Chotkowski. Podczas nabożeństwa Towarzystwo muzyczne pod dyrekcyą p. Barabasza, odśpiewa *Requiem*. (Vernhulsta.)

VIII. Po ukończonem nabożeństwie pochód w porządku pod V. wskazanym przez ulicę Grodzką, Stradom, Krakowską, Skałeczną, postępować będzie do grobu zasłużonych na Skałce.

XI. Przy wyniesieniu zwłok z kościoła N. Maryi Panny chór Towarzystwa muzycznego odśpiewa pieśni pogrzebowe. Ciało złożone na karawanie, przy ulicy Skałecznej zeń zdjęte przeniesione zostanie na marach do grobu zasłużonych na Skałce.

X. Po przybyciu do bramy głównej zabudowań klasztornych ks. Paulinów w pochodzie udział biorący od 1—12 pozostaną w miejscu, i zajmą miejsca po stronie lewej ulicy Skałecznej, zaś od 12—30 włącznie wymienieni wejdą na dziedziniec kościelny.

XI. Po odbytym obrzędzie kościelnym nad grobem przemówi przezydent m. Krakowa, poczem chór odśpiewa *Salve Regina* (Webera) na czem uroczystość pogrzebowa zakończoną zostanie.

XII. Ulice, przez które pochód postępować będzie, zamknięte zostaną dla ruchu powozów.

XIII. W czasie pochodu porządek utrzymywać będzie straż obywatelska, a Szanowna Publiczność do zarządzeń jej raczy się ściśle stosować.

KORESPONDENCYE KURYERA.

Lwów 6 kwietnia.

(P.) W liście wczorajszym podzieliłem się z wami sprawami, jakie po zagajeniu zjazdu weszły na porządek dzienny. Uzupełnić muszę podane daty z uwagą, że wieczór odbyła się świetna uczta w salach Frohsinnu na cześć gości na zjazd przybyłych. Śmiało można powiedzieć, że nauczycielstwo w swej całości było reprezentowane i węzłem jednej myśli i dążności do jednego celu, lepszej szkół przyszłości, połączone. Powiedziałem w swej całości, albowiem od osiwiałego a czcigodnego Nestora naszego szkolnictwa dra Czerkawskiego aż do najmłodszych dopiero co zawód rozpoczynających sił, wszystkie warstwy krajowego wyższego nauczycielstwa były reprezentowane. Nastrój panował poważny a swobodny. Szereg toastów rozpoczął prof. Stanecki na powodzenie nauczycieli. Śród całego długiego i pięknego szeregu wnoszonych toastów odznaczał się głębokością myśli i wykwintnością dykcyi toast dra Czerkawskiego, wniesiony na powodzenie Towarzystwa, w którym umieściła się oraz historya naszego szkolnictwa od początku nowej ery aż do dni dzisiejszych. Około północy rozeszli się biesiadnicy, unosząc ze sobą najwznioślejsze wspomnienie, ażeby nazajutrz na nowo rozpocząć pracę i wyczerpać porządek dzienny.

Posiedzenie dnia dzisiejszego zagaił czcigodny prezes Radziszewski o godz. 9. Jako pierwsza sprawa weszła na porządek dzienny rzecz o „nauce historyi kraju rodzinnego“. Po żwawej dyskusyi przyjęto wnioski wydziału, wraz z bardzo znaczącemi poprawkami prof. Aug. Sokołowskiego, którego przemówienie tak formą, jak treścią stanowczo nad wszystkiemi innemi w tej kwestyi górowało. Referat „o uroczystościach i nagrodach szkolnych“ został po krótkiej dyskusyi przyjęty i porządek ranniejszego zebrania wyczerpany.

Po południu zapełnili zgromadzeni salę o godz. 3. Dyrektor Biesiadzki zdał sprawę ze stanu funduszów Towarzystwa i wzniósł, ażeby zgromadzenie zarządowi udzieliło absolutoryum, co też bez żadnej uwagi przyjęto. Przystąpiono do wyborów. Prezesem obrano jednogłośnie dra Radziszewskiego, zaś wiceprezesem dra Z. Samolewicza, który niestety dla stanu swego zdrowia nie mógł być obecny, może atoli być pewnym, że zgromadzeni przynajmniej w myśli do niego pospieszali i w duchu z nim się łączyli. Skład wydziału pozostał z małemi zmianami mniej więcej ten sam, co w roku zeszłym. Po przyjęciu wyborów rzęsistemi oklaskami odczytał prof. Rotter rzecz bardzo dobrze umotywowaną i wielkiej doniosłości, odnoszącej się do „kształcenia nauczycieli fachowego rysunku w szkołach przemysłowych najniższej kategoryi“. Wniosek prawie bez dyskusyi został przyjęty. Wreszcie odczytał prof. Harwot referat o „wspólnej szkole średniej“. Rzecz wprawdzie ważna, ale w obecnej chwili pomimo bardzo obszernej literatury w tym przedmiocie nie dojrzała do traktowania na walnem zgromadzeniu. Odesłano przeto rzecz do wydziału w celu bliższego rozpatrzenia. Przy tej sposobności postawiło kilku członków zgromadzenia wniosek, ażeby w przyszłości każdy referat, mający być dyskutowanym na walnem zgromadzeniu na dwa tygodnie przedtem przesyłano do wydziału. Wniosek jednomyślnie przyjęto. Prof. Aug. Sokołowski imieniem Koła krakowskiego zaprasza na przyszłoroczny zjazd do Krakowa. Zaproszenie żywymi oklaskami przyjęto.

Wreszcie ks. Zoeller w świetnem przemówieniu wniósł podziękowanie dla nieznużonego w pracy prezydyum. Prof. dr. Radziszewski w krótkich lecz gorących, a serdecznych słowach podziękowawszy, ogłosił zjazd za zamknięty.

Daj Boże, ażeby szczera praca teoretyczna wnet w praktyce owoce zbierać mogła, co pewnie nastąpi, skoro najwyższa władza równie gorącą życzliwością dla sprawy okaże się ogrzaną, jak pracownicy sami domagający się ulepszeń nie dla siebie, lecz dla sprawy ogółu.

Kronika literacka i artystyczna.

„Życie“ rozpoczęło druk dramatu Jasieńczyka „Lena“, odznaczonego na konkursie dramatycznym imieniu W. Bogusławskiego. Dramat powyższy wystawionym być ma w najbliższym czasie na naszej scenie.

† **Michał Zawadzki** znany i ulubiony kompozytor dumek i szumek ukraińskich zmarł 22 z. m. w Zaleszczykach, gubernii Podolskiej.

Albin Valabreque, autor „Szczęścia małżeńskiego“ napisał wespół z Maurycym Ordonneau utwór p. t. „Durand i Durand“, cieszący się niezmiernem powodzeniem „w Palais royal“. Treść wesołej farsy polega na komicznem qui pro quo i wynikających zeń kolizyach. Bogaty kupiec Albert Durand poznaje u wód zachwycającą rodzinę Coquardierów, która go bierze za kuzyna jego Alberta Duranda, słynnego adwokata. Ponieważ rodzina nie cierpi kupców, Durand nie śmie przyznać się do swojego stanowiska i jako adwokat poślubia pannę Coquardier. Przypadkiem do wód zjeżdża prawdziwy adwokat Durand, uważany przez rodzinę Coquardier za kupca. Zaczynają się zawikłania, na domiar złego zjawia się również teściowa adwokata, posądzając go o dwużeństwo. W końcu wszystko się wyjaśnia ku ogólnej wesołości. Jestto zatem „komedya wypadków“ pełna komizmu i humoru Labiche'owskiego.

Tenże sam autor napisał ostatnio wspólnie z Piotrem Decourcelle komedyę pt. „Cloclo“, która ma być wkrótce wystawioną w teatrze Cluny. Jestto wesoły wodewil ze śpiewami.

„Echo muzyczne i teatralne“ donosi, że na wiosnę i w lecie odbyć się mają na scenach warszawskich debiuty pań Barszczewskiej i Wojnowskiej, oraz p. Edmunda Rygiera artystów sceny krakowskiej. Organ teatralny dodaje, iż występy te utalentowanych artystów naszych budzą nie mało interesu w sferach warszawskich miłośników sceny.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Nowe ministeryum włoskie narodziło się nareszcie urzędownie już w poniedziałek dnia 4-go b. m. Nowych ludzi weszło do niego czterech: Cripsi, Zanardelli, Saracco i Bertole-Viale. Dwaj pierwsi, jak wiadomo, razem z Cairoli'm, Nicoterą i Baccarini'm tworzą tak zwaną „pentarchię“ lewicy; skłonność ich i ideały rwą ku rzeczypospolitej idealnej; zmysł praktyczności trzyma na realnych drogach monarchii. Wszyscy są dzielnymi patryotami i nie zapominają dynastyi sabaudzkiej zasług położonych w sprawie zjednoczenia politycznego Włoch. Wszyscy pamiętają o ziemiach włoskich pod panowaniem austryackiem, a szczególniej Nicotera i Cairoli ku irredencie mocno się w czasach jej świetności przed jakiemi pięciu laty pochylali. Crispi, dawny garybaldczyk, uchodził za gallofoba a germanofila. Na obchodzie nieszporów sycylijskich w r. 1882 wyraźnie postawił przymierze z Niemcami jako jeden z nakazów polityki. Crispi objął w gabinecie Depretis'a wydział spraw wewnętrznych.

Chwalą dzienniki włoskie bezinteresowność Cairolego, który nie chciał wejść do gabinetu, zostawiając pierwszeństwo swym współwyznawcom politycznym, lub też do lewicy szczerej zbliżonym, jak Saracco, nowy minister robót publicznych. Cairoli chowa się na lepsze czasy; sam był niegdyś pierwszym ministrem, dziś nie chce być podkomendnym w gabinecie, nie mającym jednolitości duchowej. Sam interes „republikanów monarchicznych“ jakby na pozór sofistycznie lewicę włoską nazwać można, nie pozwala jej zbyt gromadnie wchodzić do gabinetu, w którym ostatecznie kto inny panuje. Objęcie wydziału sprawiedliwości przez Zanardellego, po dobrowolnem usunięciu się Cairolego w cień — było skutkiem rozumowania całej lewicy, nie zaś jakichś uczuciowych pobudek jednej osobistości. Cairoli nie miał się rwać do czego; daleko więcej znaczyć i zrobić może jako przewódca lewicy parlamentarnej, niż jako minister wydziałowy w gabinecie Depretis'a. Niewiadomo, jak się jeszcze ukształtuje i postawi w obec rządu lewica?..

Bertole-Viale jest dobrą siłą roboczą i głową otwartą na tajemnice sztuki wojskowej. Był on po wojnie 1866 r. reorganizatorem armii włoskiej. Ricotti nie mógł się już utrzymać po klęsce satyjskiej. Daremnie go Depretis przetrzymywał, wiążąc swój los z jego losem: opinia potrzebowała zadosyćuczynienia, i to znalazła. Z Zanardelli'm będzie miał trudną przeprawę Depretis, pomimo całej swojej giętkości i nawet przy pomocy takiej powagi, jaką jest Crispi. Jest on bardzo gorącym, jak na ministra rządu sprzymierzonego z Austryą.

W ogóle dzienniki włoskie przyjaźnie powitały nową kombinacyę ministeryalną. W każdym razie wróżba dwuletniego istnienia wydaje się przesadzoną. Byłoby to, jak na takie niejednorodne jestestwa, zbyt świetnem, a przytem nie trzeba zapominać o ogromnej potędze republikanizmu tolerującego monarchię, o prowincyonalizmie, o zapalności charakterów włoskich itp. czynnikach, posiadających siłę wybuchową, która niespodziewanie wysadzić może w powietrze najnowszą fortecę rządową Depretis'a.

Własne telegramy Kurjera.

Berlin 8 kwietnia. Tutejszy ‹Tagblatt› donosi, że Stolica Apostolska proponuje rządowi rosyjskiemu układy o uregulowanie spraw kościoła katolickiego. Rząd rossyjski miał objawić przyjazne w tej mierze usposobienia.

Wiedeń 8 kwietnia. Pomimo licznych ofert z Galicji a mianowicie z Krakowa i Czernichowa, dostawę galarów i pontonów na mosty wojskowe na Wiśle otrzymał Wiedeńczyk J. Hummer po cenie 650 złr. za sztukę. Oferta jedna z kraju była znacznie niższą.

Belgrad 8 kwietnia. Minister wojny zarządził reorganizację furgonów, którzy uzbrojeni zostaną podług regulaminu piechoty i zaopatrzeni będą w taki sam uniform, karabin i bagnet. Szwadrony kawalerji mają zostać o jeden powiększone.

Sofia 8 kwietnia. Władze nadbrzeżne doniosły, że nie jeden, ale kilka podejrzanych okrętów bez flagi pływa po Dunaju, zwłaszcza pomiędzy Sylistrją i Ruszczukiem. Rząd wydał polecenie, aby okrętom tym nigdzie lądować nie pozwolono, a gdyby im się udało przybić gdziekolwiek do brzegu, aby je uważano za okręty korsarskie i obchodzono się z niemi stosownie do przepisów międzynarodowych.

Sofia 9 kwietnia. Przybył tu książe Czawczawadze ajent ks. Mingrelji w celu agitacji za wyborem ostatniego. Kandydat ma wprawdzie zamiar powołać Rossjan do ministerjum, ale wybór uczyni z pomiędzy liberalnych. Między innymi ma na myśli Loris-Melikowa.

Berlin 9 kwietnia ›National Zeitung‹ twierdzi, że car od sześciu miesięcy nie widział Katkowa, a Giers zostanie po świętach wielkanocnych mianowany vice-kanclerzem.

Główny redaktor i wydawca:

Kazimierz Bartoszewicz.

Odpowiedzialny Redaktor:

Bolesław Dembowski.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Kursa pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków, 9 Kwietnia.

	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	111 25	112 25
Marki niemieckie	62 25	63 —
20-frankówki za sztukę . .	10 07	10 16
Obligi:		
Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież.		
Galic. obligacye indemnizacyjne	104 25	105 50
4½% gal. pożyczka krajowa	94 50	95 50
5% oblig. komun. gal. banku krajowego	99 50	100 50
Listy zastawne:		
4½% listy gal. banku krajowego	96 —	97 25
5% galic. Tow. Kred. Ziem.	100 25	101 —
4½% „ „ „ „	98 75	99 75
4% galic. Tow. Kred. Ziem. nieokr.	95 50	96 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat	93 —	94 —
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 4 56 lat	92 —	93 —
6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat	98 50	99 50
5% galic. Banku Hipot. z 10% premii	101 —	102 —
5% galic Banku Hipot. bez premii	98 75	99 75
Losy:		
Miasta Krakowa	16 —	17 50
„ Stanisławowa . . .	26 50	28 —
Warszawa, d. 7 Kwietnia 1887. Za 100 — Rubli wart. imien. oprócz kup. bież.		
5% listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże	100 75	101 75
4% listy likwidacyjne . . .	93 50	94 50

Telegram:

Wiedeń, 7 Kwietnia 1887.

Renta wspólna pap. opod. 80·70 Akcye kredytowe 281·—, Dukaty 5·99.

Berlin, 7 Kwietnia 1887.

Guldeny austryackie 160·15, ruble 178·75.

Rozkład jazdy

pociągów osobowych.

Odchodzą z Krakowa:

Do **Lwowa**: lokalny (w miejsce kuryerskiego) godz. 6 m. m. 16 rano—osobowy godz. 10 m. 50 rano — pospieszny godz. 9 minut 30 wieczór — mięszany g. 11 m. 1 wieczór.

Do **Wieliczki**: mięszany godz. 11 m. 19 rano.

Do **Oświęcima**: godz. 6 m. 47 (także do **Warszawy**).

Do **Wiednia**: osobowy godz. 5 m. 59 rano— (także przez Szczakowę do Mysłowic, przez Oświęcim do Prus) kuryerski godz. 7 m. 17 rano (przez Oświęcim do Wrocławia) osobowy godz. 9 m. 47 rano (także do Warszawy) osobowy godz. 3 m. 22 po południu (także do Szczakowy i Prus) kuryerski g. 9 m. 57 wieczór

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa: Mięszany godz. 5 m. 11 rano — popieszny godz. 6 m. 52 rano — osobowy godz. 2 m. 37 po poł. — lokalny (w miejsce kuryerskiego) godz. 8 m. 24 wieczór.

Z Wieliczki mięszany godz. 7 m. 39 wieczorem.

W drukarni A. Koziańskiego w Krakowie. Papier z fabryki Czerlańskiej.